

Dr Bogumiła Sawa

**JAKUB BOBROWSKI
ZAPOMNIANY MALARZ ZAMOJSKI
PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU**

*Panu Profesorowi Jerzemu Kowalczykowi
ze szczerym podziwem
dla Jego dokonań naukowych*

Szczęściarz z historyka gdy może zawołać jak niegdyś Archimedes: Eureka! Zdarza się tak nieczęsto a oznacza tyle, że znalazł arcyważne nieznane dokumenty. Tak było z Jakubem Bobrowskim, przy czym wytropiło go w archiwum niezależnie od siebie dwoje historiografów.

Do połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, czyli do niedawna, nikt nie wiedział o jego istnieniu. Nawet największy znawca sztuki zamojskiej wszystkich epok - p. prof. Jerzy Kowalczyk w znakomitym jak zawsze szkicu o dokonaniach artystycznych mistrzów z Zamościa w okresie rokoka, nie wymienił takiego nazwiska.¹ Ujawnione zostało przypadkiem.

Otóż w 1997 r. zaniepokoił proboszcza kolegiaty, ks. prałata Czesława Grzyba stan jednego z ołtarzy w pierwszej kaplicy od prezbiterium po stronie północnej kościoła. Stwierdzono tam mianowicie obecność groźnego „smakosza” starego drewna, żarłocznego chrząszcza kołatka. Zarówno w ołtarzu jak i w osiemnastowiecznym łaskami słynącym obrazie patronki kaplicy Matki Bożej Odwachowskiej zdążył już on wtedy poczynić nieodwracalne szkody, więc natychmiast i ołtarz i obraz zostały poddane konserwacji. To swego rodzaju dramatyczne odkrycie okazało się bardzo na czasie, bo za sześć lat, w 2003 r. mijała dwusetna rocznica przeniesienia cudownego wizerunku Maryi z ratusza do kolegiaty. I wtedy niżej podpisana natknęła się w Archiwum Państwowym w Lublinie na „*Protokół zapisania doznanych łask opieki Najświętszej Marii Panny w obrazie z obwachu przeniesionym do kościoła kolegiaty zamojskiej oraz ofiar pieniężnych i wydatków od roku 1803 do 1822, a także ekspens na różne potrzeby do ołtarza NMP 1803-1821*”.²

Zapisano tam między innymi wynagrodzenie wypłacone wykonawcom wyposażenia tej kaplicy w 1803 r. Był wśród nich artysta malarz Jakub

Bobrowski. I to było pierwsze Eureka! Tym cenniejsze, że dawniej do rzadkości należało określanie artystów lub rzemieślników imieniem i nazwiskiem ograniczone zazwyczaj tylko do imienia.

Poważnym mankamentem tego znaleziska było jednak to, że oprócz prac w kaplicy nikt nic więcej o Bobrowskim nie wiedział. W 1997 r. opublikowałam historię obrazu i kaplicy,³ którą przeczytał p. Andrzej Kędziora jeden z najlepszych znawców Zamościa. Ponieważ rzadko zdarza się ujawnianie zapomnianego tutejszego artysty, zapamiętał sobie Bobrowskiego do czasu, gdy wertując w Archiwum Państwowym w Zamościu stare księgi notariuszy zamojskich, znalazł inwentarz dotyczący właśnie Jakuba Bobrowskiego.⁴ I to było drugie Eureka!, znakomicie wzbogacające o nim wiedzę.

Nie wiemy jeszcze dzisiaj gdzie i kiedy Bobrowski się urodził. Pierwszym znanym wydarzeniem jego dotyczącym jest natomiast fakt kupna domu (*„kamieniczki o jednym piętrze”*), oznaczonej numerem policyjnym 38 na przedmieściu Zamościa.⁵ W 1815 roku jego wartość wynosiła 1520 zł, a kupiony był *„prawem dziedzictwa wspólnie”* z żoną Agnieszka.

Kolejnym znanym i ważnym zdarzeniem w życiu Bobrowskiego była dwukrotna podróż do Janowa Lubelskiego w lipcu i wrześniu 1781 roku. Pojechał tam zdecydować czy ołtarz w kościele Dominikanów ufundowany przez mieszczan powinien *„być zrobiony kolorami czy wyzłoceniem”*. Istotną okolicznością towarzyszącą tej ekskursji był fakt, iż Bobrowski pojechał do Janowa na polecenie X ordynata Andrzeja Zamoyskiego.⁶

Skoro zatem jego zdolności i umiejętności znalazły uznanie w oczach jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu Zamoyskich, a zarazem jednego z najwyższych ówczesnych dostojników państwowych (były kanclerz wielki koronny), więc można przyjąć, że zarówno przed rokiem 1781 jak i później był aktywny jako malarz, chociaż na razie nie znalazło to pełnego potwierdzenia w źródłach.

Dopiero, jak już wspomniano, został Bobrowski zatrudniony w 1803 r. w kaplicy Matki Bożej Odwachowskiej, przy czym nie tylko maluje ale i rzeźbi. Wcześniej patronował tej kaplicy św. Jan Nepomucen, ale w 1803 r. zmienił się jej święty orędownik. Nową patronką została Matka Boża Opieki zwana Odwachowską, której cudowny wizerunek został wtedy przeniesiony z odwachu w ratuszu do tej właśnie kaplicy w kolegiacie.

Według legendy, u schyłku XVIII stulecia odbywał karę w tamtejszym areszcie pewien niebezpieczny przestępca przekonany o własnej niewinności. Cóż więc wobec tego czyni. Oto znalezionym kawałkiem węgla maluje na drzwiach swojej celi wizerunek Bożej Rodzicielki i gorąco się do niej modli. Wkrótce potem zdarzył się cud. Opadły krępujące łotra łańcuchy, a obraz opromieniła niezwykła jasność.

Przez jakiś czas malowidło znajdowało się jeszcze na ratuszowym odwachu czyli w pomieszczeniu straży wojskowej pod schodami ratusza. Obraz cieszył się już wtedy nadzwyczajną sławą i opinią „cudownego”.⁷ Na początku XIX w. ksiądz proboszcz kolegiaty, Wątrobski polecił wyciąć

wizerunek z drzwi i podczas uroczystego nabożeństwa 19 lutego 1803 r. wprowadził do świątyni.



Pierwsze wielkie święto ku czci nowej patronki kaplicy miało miejsce w drugą niedzielę listopada, ale później (od 1804 r.) przeniesiono je ze wzglę-

dów praktycznych na 8 września (pamiątka urodzin Matki Boskiej). Wtedy też został ustanowiony duchowy opiekun kaplicy zwany patronem. Został nim sędziwy i schorowany już wówczas ksiądz kanonik Michał Witawski. On to właśnie myśląc o nowym jej wyposażeniu zatrudnił Jakuba Bobrowskiego.

Nie jest wykluczone, że również projekt wystroju wewnętrznego kaplicy codzienny jak i zarówno świąteczny opracował Bobrowski, dlatego warto przyjrzeć się jak wyglądała w 1803 r. i jak się zmieniała w kolejnych latach. Największym przekształceniom uległ oczywiście ołtarz. Centralne jego miejsce zajął obraz nowej patronki. 19 lutego 1803 r. gdy został przeniesiony z ratusza do kościoła był to skromny, żeby nie powiedzieć prymitywny szkic węglem na deskach wyciętych z drzwi więziennej celi. Jest sprawą zrozumiałą, że w takiej postaci słynąca łaskami Matka Boża (jak się dawniej mówiło) „cierpiąca być nie mogła”. I chociaż we wspomnianym „*Protokół zapisania doznanych łask...*” nie jest ów wydatek odnotowany, to jednak można wysunąć hipotezę, że zaangażowany do większości prac w kaplicy Jakub Bobrowski, miał swój poważny udział w pierwszej i nie ostatniej, ale z pewnością najpiękniejszej i najbardziej wartościowej artystycznie metamorfozie pierwotnego wyobrażenia patronki.

Początkowo na ołtarzu kaplicznym stały dwie stare zniszczone figury: żołnierza oraz św. Marii Magdaleny. Bobrowski podjął się w 1805 r. ich przeróbki. I tak św. Maria Magdalena „przeistoczyła się” w św. Jana Nepomucena, a z postaci żołnierza Bobrowski wyczarował św. Floriana. Największą jednakże „inwestycją” były kupione w 1809 r. dwa wielkie lustra na ołtarzu wartości 500 zł. Zwracała również uwagę szczególnej urody dolna jego zasłona wykonana z pięknego pasa „*tureckiej roboty*” ofiarowanego przez „świętej pamięci” wielmożnego Józefa Strzembosza. W 1811 r. ołtarz był przykryty białym muślinowym haftowanym obrusem w kwiatki. Nagie początkowo filary kaplicy pokryła wkrótce czerwona tkanina obszyta po bokach wąską złotą taśmą z trzema pierwszymi literami imion: „*Jezus, Maria, Józef*”.

W oknie powieszono czerwone (karmazynowe) firanki z cienkiego błyszczącego materiału zwanego kitajką, ufundowane przez zamojską mieszczkę Agatę Danilewiczową. O tym, że Bobrowski nie był tylko projektantem wystroju wewnętrznego kaplicy, ale także jego wykonawcą świadczy fakt wypłacenia mu w 1806 r. za pracę niebagatelnej sumy 800 złotych (ówczesna wartość połowy murowanego domu).

Oprócz przeróbek dwóch figur ołtarzowych (uzyskał za to 44 zł.) wykonał jeszcze:

- mały obraz z ramkami Matki Bożej przy skarbonie (10zł)
- „*zmalował postument u jednej figury*” (20 zł) i skarbonę przy filarze (8 zł)
- 27 kwietnia 1805 r. za obraz św. Jana Nepomucena na zasuwie cudownego wizerunku otrzymał 76 zł.
- za farby (niebieską, czerwoną i żółtą) odebrał 9 zł.

Wszystkie te prace finansowane były przez wiernych składających ofiary do dwóch skarbon (przeciętnie miesięcznie do każdej ofiarowano 30 zł).

Bobrowskiego proszono też z pewnością, aby przygotował okolicznościową doroczną dekorację kaplicy na główne obchody 8 września. A więc była ona tego dnia bogato iluminowana (oświetlona). Już w przeddzień płonęło kilkaset łojowych lamp umieszczonych na drutach. W 1804 r. wysoko pod kaplicznym gzymssem widniało okolicznościowe hasło: „*Maryja, matka miłosierdzia opiekunka wszystkich sług swoich*”. Wypisano je na niebieskim papierze, bo był to kolor szat Matki Boskiej. Litery słowa „*Maryja*”, stolarz wycinał z drewna, natomiast pozostałe kreślono farbą żółtą, białą i czerwoną. Po obu stronach obrazu paliły się w cynowych lich-tarzach ogromne „jarzące” świece.

Dzięki odnalezionemu inwentarzowi jest znana dokładna data śmierci Bobrowskiego oraz jego stan rodzinny i majątkowy. Można się zorientować w co się ubierał, czy w ostatnim okresie życia malował obrazy, a także z kim utrzymywał bliższe kontakty. Jakub Bobrowski umarł 26 marca 1814 r. w swoim domu przy ul. Gęsiej na Lwowskim przedmieściu.⁸ Przy śmierci obecna była żona Agnieszka, która zgasła dziewięć miesięcy później 22 grudnia tego samego roku. Oboje nie sporządzili testamentu, a dzieci nie mieli.

Był to szczególny czas dla miasta i jego mieszkańców. Gdy umarł Jakub miały zaledwie cztery miesiące od zakończenia dziewięciomiesięcznego oblężenia. Można więc przyjąć, że Bobrowscy to ofiary tej wojny. Strach, choroby, a zwłaszcza głód, gdy wrony i szczury były rarytasem, pozwala w pełni zrozumieć dlaczego inwentarz ruchomości Bobrowskiego zawiera tak niewiele pozycji.

Że nie zostawił „*gotówki, srebra, złota i klejnotów, zboża, siana i słomy, bydła, koni i owiec*”, które to dobra przesądzały wówczas o zamożności, nie świadczy wcale, że takowych przed oblężeniem nie posiadał. Zapewne piekło wojny i kontrybucje wojskowe stopniowo go tego pozbawiły. Cud prawdziwy, że został mu jeszcze dom, ale tylko dlatego, że murowany (drewniane, zwłaszcza na przedmieściach rozbierało i paliło wielotysięczne wojsko rosyjskie, by ogrzać się przy ognisku). Żeby przeżyć kolejny dzień musieli Bobrowscy z pewnością sprzedawać lepszą odzież i meble. Zawartość inwentarza to pewnie już tylko nędzne resztki przedwojennego stanu posiadania.

Warto im się przyjrzeć dokładniej jak też i samemu inwentarzowi oraz protokołowi z licytacji ruchomości Bobrowskiego. Obie procedury prawne były konieczne z dwóch powodów:

- brak testamentu i spadkobierców,
- ruchomości chociaż opieczętowanie i złożone w zamkniętym pomieszczeniu, nie posiadały dostatecznego zabezpieczenia.

Inwentarz spisany został 31 marca 1815 r. przez notariusza Bazylego Wysoczańskiego. Był przy tym obecny (jak wówczas mówiono „przytomny”) drugi notariusz Marcin Rudzki, reprezentujący nieobecnych, (a więc „nieprzytomnych”) sukcesorów. Podpisy pod dokumentami złożyli

także świadkowie czyli rzemieślnicy dokonujący szacunkowej wyceny rzeczy.⁹ Ogółem wartość ruchomości wyniosła 203 zł.

Jakub Bobrowski ubierał się „po szlachecku”.¹⁰ Używał między innymi kapoty czyli długiego płaszcza z brązowego (tabaczkowego) sukna. Posiadał też nową brązową taratatkę (płaszcz do kolan ozdobiony taśmą lub plecionym sznurem i ładnymi guzikami). Miał dwa żupany: płócienny i drugi niebieski grodetorowy z ciężkiej jedwabnej tkaniny (były to ubrania noszone pod kontuszem). Do tego ubierał sukienne spodnie w kolorze buraczkowym. W zimie nosił zieloną sukienną delię (wierzchnie futro podszyte wilkami z dużym futrzanym kołnierzem zapinane na ozdobne guzy i złote lub srebrne pętlce). Na koniec zostały mu jeszcze dwa pasy chętnie noszone przez mieszczan i szlachtę:

- jedwabny dwustronny
- haftowany złotem w paski białe i niebieskie ze złotymi frędzlami (kupił go na licytacji Józef Gelibter płacąc o 9 zł. więcej niż oszacowano).¹¹

Ogółem wartość odzieży wynosiła 97 zł.

Najmniej było mebli: zielony drewniany kuferek, stół, stołek oraz „żelazo” (pręt do firanek od łóżka).

Bobrowski jak na malarza przystało zostawił także farby malarskie wartości 40 zł. Z opisu tychże wynika, że do końca swoich dni zajmował się malowaniem obrazów. A więc były to:

- „*farby porozciranane na skorupach*” - zapewne w drobnych naczyniach glinianych
- niektóre farby pozawijane w papierkach
- pokosty we flaszeczkach
- malarskie srebro i złoto „*do pozłoty*”.¹²

Było też „*już zmalowanych*” 10 obrazów „*ordynaryjnych*” czyli zwykłych bez ram o treści religijnej, wartości 15 zł, ponadto dwa obrazy w ramach również zwykłe (2 zł.). Wszystkie kupił ksiądz Bukalski.¹³ Najmniejszą wartość przedstawiały dwa stare malowidła „*popsute*” bez ram, które później na licytacji nie znalazły amatora.

Licytacja spisanych w inwentarzu ruchomości odbyła się 8 czerwca 1815 r. Nabywcami byli przeważnie Żydzi. Natomiast farby, pokost oraz malarskie srebro i złoto kupił za 40 zł. artysta malarz Walenty Nowosielski.¹⁴ Figuruje on jako świadek pod inwentarzem. I tu znowu można zawołać Eureka! Co więcej, okazało się że doszło do ujawnienia nieznanego dotąd klanu malarzy Nowosielskich.

Oprócz Walentego, o którego działalności artystycznej na dzień dzisiejszy nic jeszcze nie wiadomo (w lipcu 1803 r. włożył do skarbony na potrzeby kaplicy Matki Bożej wyjątkowo hojną ofiarę w wysokości 20 zł.), czynny był w Zamościu w latach siedemdziesiątych XVIII w. Józef Nowosielski. Zatrudniał go ordynat przy przebudowie ratusza, pałacu i dzwonnicy kolegiaty.

Rok	Wykonane prace	Wynagrodzenie
1770	Pozłocenie gałki, trzech kopii, 4 esów i sztybra do wieży ratusza ¹⁵	450 zł
1771 lipiec	Drzwi, listwy, zasłony u kominka w czterech pałacowych pokojach oraz kleszcze (szczypce) do chomątów furmańskich (6 par) i 2 pary na muły (krzyżówka osła i kłaczy) malowanie 12 par okiennic do pałacu w Łabuniach ¹⁶	50 zł.
1772	Malowanie i złocenie czterech tarcz do zegara ratuszowego ¹⁷	280 zł
	Malowanie i złocenie krucyfiks do klasztoru franciszkanek zamojskich ¹⁸	40 zł
1779	Malowanie ganków żelaznych w oknach na dzwonnicy kolegiackiej z farbami i złotem Nowosielskiego ¹⁹	72 zł.

Oprócz braci (?) Nowosielskich malowaniem w pałacu (1779 r.) zajmowała się również siostra lub żona któregoś z nich. ²⁰ Nie była to wszakże jedyna zamościanka trudniąca się tym fachem. Zarabiała w ten sam sposób na utrzymanie nieznana z imienia pani Romanowska. Znany jest natomiast lepiej jej syn, mąż lub brat, o którym tak pisał w 1804 r. pamiętnikarz E.W. Kainka, były uczeń gimnazjum w gmachu Akademii wspominający swoich dawnych pedagogów: „*Nauczyciel rysunku sprowadzony z Włoch – Benedykt Ittar, wietrznik i próżniak niczego nie uczył, tylko wzory do kopiowania dawał. Miejscowy wykładowca tego przedmiotu, pan Romanowski z całą przychylnością do sztuki i przywiązaniem do uczniów, nie mógł wystarczyć. Chodząc o kuli trudno mu było z dalekiego przedmieścia szczeczeskiego gdzie mieszkał, uczęszczać codziennie do sali rysunkowej*”. ²¹

A wracając do pani Romanowskiej to malowała ona w 1771 r. nie tylko lamperie, okiennice i drzwi w sali karmazynowej pałacu, ale także poprawiała (konserwowała) malowidła w żółtych pokojach.

Interesującym odkryciem uzupełniającym wiedzę o zamojskich artystach w latach 1793-1811 jest snycerz i kamieniarz Ignacy Burczyński, współczesny Jakubowi Bobrowskiemu. Z tego właśnie dwudziestolecia pochodzą udokumentowane następujące jego prace:

Rok	Dzieło	Wynagrodzenie
1782	Statua kamienna św. Jana Nepomucena za Bramą Szczeczeską „na grobli mniejszej jadąc do Szczeczeszyna” ²²	180 zł.
1793	Kamienna kolumna z kapitelem i bazą „do facjaty pałacu zamojskiego” ²³	

1794	Na cmentarzu przy budującym się zamojskim kościele św. Katarzyny w kształcie rotundy na Lubelskim Przedmieściu (okolice obecnej ulicy Studziennej i kortów tenisowych), wspaniała sklepiona brama, zbudowana z 12000 sztuk cegieł. Zdobiły ją dwa wazony i figura patronki świątyni oraz wmurowany nagrobek Jana Mukańskiego podczaszego bełzkiego. ²⁴	
1794	Nagrobek „ <i>zmarłemu Lambertemu Doktorowi</i> ” zlecony przez ordynata. ²⁵	142 zł
1794-1795	Prace przy altanie w Zwierzyńcu (kupno 16 sztuk kamienia u plebana józefowskiego na fundament pod kolumny „ <i>wedle altany</i> ”). ²⁶	377 zł.
1810	Przebudowa pałacu w Klemensowie - kamienne sfinksy (w rachunkach napisano „ <i>cwinxy</i> ”). Burczyński współpracował wówczas z architektem Henrykiem Ittarem. ²⁷	

Z powyższego widać, że Ignacy Burczyński był artystą wysokiej klasy i jest nadzieja, że z czasem wiedza o jego życiu i działalności znacznie się poszerzy, podobnie jak w przypadku Bobrowskiego.

Nie znanym dotychczas w literaturze historycznej jest także malarz pokojowy, lub może artysta pracujący w pałacu w Łabuńkach Jan Siatkiewicz. Nic o nim na razie nie wiadomo poza tym, że w styczniu 1783 r. otrzymał „*przyobiecane na płaszc 24 złote*”.²⁸

Znanym natomiast na zamojskim gruncie dzięki p. prof. Jerzemu Kowalczykowi²⁹ jest syn znanego rzeźbiarza lwowskiego Michała Wurtzera - również Michał. Tenże Michał (junior) odziedziczywszy talent po ojcu, osiedlił się w 1778 r. w Zamościu poślubiając zamościankę Marię Niedzielszczakówną. To on właśnie w sierpniu 1781 r. wykonał m.in. na zamówienie ordynata „*dwa kamienne wazony do bramy nowozmurowanej wjezdnej w Szczepreszynie*” i otrzymał za to 20 zł.³⁰

* * *

Stan badań nad zamojskim malarstwem, rzeźbą i rzemiosłem artystycznym drugiej połowy XVIII i początków XIX wieku jest jak widać, wciąż jeszcze skromny. Niech zatem niniejszy artykuł będzie kolejnym krokiem w kierunku monograficznego opracowania dziejów zamojskiej sztuki we wszystkich jej aspektach.

PRZYPISY

1. J. Kowalczyk *Sztuka Zamościa w okresie rokoka*, „Rocznik Zamojski”. T. 1, 1984, s.174.
2. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej WAPL), Kolegiata Zamojska, sygn. 435, mikrofilm 2281.

3. B. Sawa *Zamojska „Czarna Madonna”*, „Kronika Tygodnia”, 1997, nr 19 (281) z 13 V i 20 (282) z 20 V.
4. Archiwum Państwowe w Zamościu, (dalej APZ), Notariusz Bazyli de Vahnawa Wysoczański w Zamościu 1810-1819, sygn. 6, s. 510-511, 524-525, Inwentarz majątku po śp. Jakubie Bobrowskim z 31 marca 1815 r.
5. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 511. Wydaje się iż nie była to kamienica w obecnym rozumieniu tego słowa. Pozwalała tak sadzić skromna liczba pomieszczeń - dwa małe pokoiki od frontu, jeden tylny oraz piwnica. Natomiast za „kamieniczką” (z boku) przymurowano „izdebkę” przy której znajdowały się z jednej strony trzy komórki na drzewo opałowe, a z drugiej ubikacja. Tak więc określenie „kamieniczka o jednym piętrze” oznaczało zapewne murowany dom parterowy przy czym „piętro” odpowiadało w tym przypadku jednej parterowej kondygnacji czyli poziomowi (tak liczyli i liczą piętra Rosjanie).
6. WAPL, Archiwum Ordynacji Zamojskiej, (dalej AOZ), sygn. 1499, k. 58 oraz sygn. 1553, k. 82. *Kalkulacja półtoraroczna z panem Józefem Remiszewskim cześnikiem kołomyjskim, dóbr Ordynacji i dziedzicznych podskarbin uczyniona za rok jeden 21VI 1781 r. – 24 VI 1782 r.*
7. Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rękopis z XIX wieku, sygn. 1784, Zamość dawniejszy i obecny, s. 80.
8. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 510.
9. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 512. Sąd Pokoju pow. zamojskiego do notariusza Bazylego Wysoczańskiego. Zamość 30 XII 1814 r. Dwóch świadków: Antoni Szatkowski i Franciszek Głębocki zasługuje na bliższe poznanie bo byli z urzędu administratorami majątku Bobrowskiego, pełniąc jednocześnie nad nim dozór. Prywatnie można ich chyba zaliczyć do dobrych znajomych jeśli już nie do przyjaciół malarza. Zarówno Antoni Szatkowski (z bratem Kajetanem) jak i Franciszek Głębocki grali w kapeli a więc byli kapelistami na dworze X ordynata Andrzeja Zamoyskiego. Należeli zatem, tak jak Bobrowski, do niewielkiej grupy mieszczan uprawiających zawody artystyczne. Jako młodzi chłopcy uczyli się przez kilka lat gry na instrumentach w swego rodzaju szkółce muzycznej prowadzonej przez kapelmagistra (dyrygenta) nazwiskiem Duszka. Tę najstarszą zapewne szkołę muzyczną w Zamościu założył w latach sześćdziesiątych XVIII wieku IX ordynat, zasłużony dla miasta, Jan Jakub Zamoyski, a uczęszczało do niej około dziesięciu uczniów (APL, AOZ, sygn. 1491, listopad 1773 r.). Antoni Szatkowski wraz z siostrą Zofią byli ponadto lokatorami w kamienicy malarza. Jest także możliwe, że Bobrowski interesował się muzyką i to mogło zdecydować o ich ewentualnej przyjaźni.
10. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 511, 524.
11. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 514, Protokół licytacji ruchomości...
12. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 524.
13. APZ, Notariusz..., sygn. 6, s. 515.
14. Tamże, jak wyżej.
15. APL, AOZ, sygn. 1505, k. 77.
16. APL, AOZ, sygn. 1489, k. 64.
17. Tamże, jak wyżej.
18. APL, AOZ, sygn. 1490/I, k. 60, lipiec 1772.
19. APL, AOZ, sygn. 1497, k. 60.
20. APL, AOZ, sygn. 1497, k. 23.
21. APL, AOZ, sygn. 1500, k. 136.
22. B. Sawa *Akademia Zamojska 1594-1994, Nauczyciele i wychowankowie Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Zamościu 1916-1998*, Zamość 1998, s. 70.

23. APL, AOZ, sygn. 1511, k. 12, *Dariusz percepty i expensy kasy ordynackiej na rok 1793*.
24. B. Sawa-Sroczyńska *Rozwój przestrzenny przedmieść Zamościa 1580-1939*, „Konserwatorska Teka Zamojska. Zamość w XIX stuleciu”, Warszawa - Zamość 1986 r., s. 62.
25. APL, AOZ, sygn. 1511, k. 50.
26. APL, AOZ, sygn. 1512, k. 24, 32, 35 i sygn. 1513, k. 8.
27. APL, AOZ, sygn. 1823, k. 7. *Rachunek fabryki nadwornej klemensowskiej... za rok jeden, to jest I VII 1810 do I VII 1811*.
28. WAPL, AOZ, sygn. 1500, k.31.
29. J. Kowalczyk *Sztuka Zamościa w okresie rokoka...* op. cit, s. 180.
30. WAPL, AOZ, sygn. 1499, k. 51.

Na s. 17 Obraz Matki Boskiej Łaskawej - stan przed konserwacją, po częściowym umyciu i wyjęciu gwoździ, fot. K. Grodzickiej-Gruntowicz, której Archiwum serdecznie dziękuje za udostępnienie zdjęcia do celów niniejszej publikacji (fotografia pochodzi z dokumentacji konserwatorskiej obrazu autorstwa E. Lorentz i K. Grodzickiej-Gruntowicz, Zamość 1997). Skanowanie fotografii wykonał p. Henryk Szkutnik w Muzeum Zamojskim.